Kometa

i zagubienie ziemi naszey

w dzień 13. Czerwca 1857. r.

W teraznieyszym czasie wielu ludzi w strachu wielkim zyje. Kometa, to jest gwiazda z ogonem ma w dzień 13. Czerwca tego roku się pokazać, i Bóg sam wie jakie rozruchy i spustoszenia porobić. Naybardziéy się lęka przed owym zmyślonym końcem świata lud wieyski, tak u nas na Mazurach, jako i w pogranicznéy Polszcze. A jak to powiadają strach ma zwykle duze oczy, tak i w tym razie, bojaźń nieoświeconych, zabobonnych i głupich ludzi, tudzież chytrość i złość niegodziwych oszustów (łotrów), którzy ustawicznie z głupoty innych pozytek ciągną, rózne bajki i śmieszne kłamstwa powymyślały.

Tak niedawno temu przyszedł do mnie znaczny Wójt obwodu tutayszego, pytając się, czyli to prawda, ze w kilka tygodni dwie trzecie (2/3) ziemi zaginąć mają, i ze już Cesarz Rossyyski do Ameryki uciekł; a niedługo to w cichości i nasz Pan Król Najjaśniejszy do Ameryki z całym Dworem Swoim podobno ma wyjechać? Na co gdym go się zapytał: A cóz ci Panowie chcą w Ameryce? kiedy, jak powiadacie świat ma zaginąć, toć i Ameryka na świecie! — „Ale, ba, Dobrodziejku! Ameryka oto tylko ma zostać, a reszta ziemi przepadnie. — O mój Boze!“ rzekł daléj podstarzały, ów uczciwy włościanin, „u nas bardzo się wszyscy lękają tak okropnego nieszczęścia, boć to wcale inaksza śmierć, kiedy ogień z nieba spadnie a wszystko pozrze, jak gdy człowiek naturalnie umrze.“ — Wytlómaczyłem mu piekny artykuł o kometach z numeru 15. Pruskiego Przyjaciela ludu (po niemiecku: Preußischer Volksfreund, który w Królewcu posiedziciel Nadwornéj drukarni A. Schultz wydaje), który mu się bardzo spodobał, bo go wielce zaspokoił i w ufności ku Panu Bogu, pod którego świętą opieką zyjemy, utwierdził. Potém odszedł z témi słowy: „No, teraz ja w domu i we wsi innych naucze, aby się nie lękali, boć nie ma przed czém. Niechze Waści Bóg wielce zapłaci, kochany Dobrodziejku, ze mię Waść o témi nauczyli, bobym ja moze był ze strachu zachorzał albo i zdechł.“ —

Com więc rzeczonemu Wóytowi Mazurskiemu bezinteresownie rozpowiedział i objaśnił, to i Wam Wszystkim, Przyjaciele kochani bezpłatnie w tém pisemku podaję, życząc, aby ono i Was od daremnéj bojaźni uwolniło, a w ufności ku Panu Bogu i w Wierze Pana i Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa umocniło.

Jansbork (na Mazurach), dnia 22. Kwietnia 1857.

Antoni Gąsiorowski,
księgarz i drukarz.

Komety,

rózgi albo miotły niebieskie, są to jasne do gwiazd podobne zjawiska na niebie, z długiemi lub krótkiemi jasnemi ogonami, czasem nawet z dwoma lub więcéj ogonami. Największy taki kometa, któregom ja widział, był ten w roku 1811; a przecie nam nic złego nie uczynił. Gwiazdoznawce takich kometów przez szkła powiększające w ostatnich pięćdziesięciu leciech przeszło 80 na niebie uważali, z których my inni ludzie gołemi oczyma najwięcéj z 10 widzieliśmy. Od niektórych tych zjawisk niebieskich gwiazdarze nawet obieg obrachowali, tak, że ich powrót z niejaką pewnością przepowiedzieć można. Liczba takowych jest na 129, lecz wypróbowano tylko te, które w krótszym przeciągu czasu powracają. Bo oto są komety, które dopiero po kilka set lat powracają, podczas gdy inne co 70, 50, 6, nawet co 3 lata się znów pokazują. Tak kometa Hallejski, który co 57 lat przychodzi, bardzo długi ogon ma i w roku 1835 akuratnie przybył. Kometa Bielaski, który co 6¾ roku się zjawia, i w roku 1852 bardzo blisko ziemi był i t. d. Kometa który latoś się nam ma ukazać jest tak nazwany Melanchtoński, gdyż tenże za czasów Melanchtona się ukazał i Melanchton téż o nim pisał. Ten kometa sprawił w roku 1556 tak ogólną trwogę, że Cesarz Niemiecki Karól 5ty (ten sam przed którym przodkowie nasi w Auszpurku Wyznanie Wiary swéy Ewangelickiéy złożyli) naybardziéj przez to zjawisko się nakłonił do złożenia cesarskiéj korony swéy, poczém wstąpił do klasztoru. Zapewne jest to ten sam kometa, którego w roku 1264 uważano, tak, iż on co 292 lat na ziemi jest widzialnym. Oczekiwano go już w roku 1848 lecz, iżby miał teraz 1857 przybyć, o tém żaden uczony nic niewie. Hollenderski astronom (gwiazdoznawca) Bomme spodziewa go się dopiero w roku 1860. Lecz gdyby téż i przyszedł, to

jest rzeczą pewną, że on będzie jeszcze od ziemi naszéy na 700,000 (7 set tysięcy) mil odległym a więc o uderzeniu na ziemię, jak ci mądrale bredzą, którzy wszystko wiedzą, chociaż się niczego nie nauczyli, gadki być nie może.

Ale przypuśćmy, gdyby téż i tak być miało, to niemamy najmniejszéj przyczyny do obawy ani do strachu. Nauczają nas bowiem gwiazdarze, że komety są tylko widzialném nic, tak naprzykład jak u nas na ziemi mgła, która powstając, gdy słońce już zaszło na łąkach ꝛc., z daleka na nię patrzącemu, gdyby woda (jezioro) wielka się być wydaje, a gdy w to miejsce się przyjdzie, cóż się zobaczy? oto nic. Nijaki Babinet, uczony w Paryżu dowiódł to, także i inni uczeni się o tém przekonali, że gdy n. p. kometa przed inną jaką gwiazdą stoi, toby się zdawało, iż on ją wcale zakryje, ale nie, blask gwiazdy przebija przez środek komety i można onę przezeń widzieć. Kometa w roku 1828 był bardzo wielkim; bo tylko grubość jego wyrachowano na 225 tysięcy mil, był więc zgoła sto razy grubszym niżeli ziemia, która tylko 1713 mil grubości ma. A chociaż on był tak grubym, to jednak znakomity jeden astronom Struwe w Dorpacie małą jednę gwiazdę, któréj gołém okiem (bez dalekowidza) widzieć nie można było, przez sam środek iego uważał, z kąd jasny bardzo dowód, że komety niczem więcéj nie są tylko mgłą klarowną i świecącą. A przecież o powietrze, które nas otacza głowy sobie nikt jeszcze nie potłukł, ani téż mgła, która rano lub na wieczór spada, domów nie obaliła, a zatém i kometa z długim swym ogonem nic szkodliwego nam wyrządzić nie może. Kometa z roku 1811 miał ogon podług obrachowania astronoma Herszla 22 milionów mil długi. To się czasem już przytrafić może, że taki ogonek z raz łagodnie przez ziemię machnie; 26. Czerwca 1819 r. tak téż być miało, że nasza ziemia wraz z wszystkiemi jéj rozumnemi i nierozumnemi kreaturami przez sam środek takowego ogona przeszła, ale nikt tego niepoczuł.

„Ale, ale" zapyta się może nie jeden, „czy to te komety nic nie znaczą? Wszak mówią, iż oni wojnę, morowe powietrze, zaraźliwe choroby na ludzi i na bydło, powódź i inne wielkie nieszczęścia nam prorokują? Czy to wszystko nieprawda?" — — I owszem. Albowiem ten mało rozumu i bojaźni Bożéj okazuje, który myśli, że Pan Bóg takie nadzwyczajne znaki na niebie postawi, niby wyciągnięty palec Boży, a toby potém nic znaczyć nie miało? Toby prawie tak było, jak gdyby kto twierdził i mówił: słońce, księżyc i gwiazdy także nic nie znaczą, i wszystkie cuda, które Pan Bóg na nas w tym żywocie wedle duszy i ciała czyni, one wszystkie nic nie znaczą. Lecz ono na tém tylko zależy, aby wyczytać (t. j. dobrze zrozumieć), co one znaczą. W Biblii mojéj stoi Psalm 19: Niebiosa opowiadają chwałę Bożą ꝛc. A więc gdy co osobliwego na niebie widzę, tedy zaraz myślę o Panu Bogu i o wspaniałości jego. Gdy tak we wieczór owe przecudne gwiazdy błyszczące na wysokiém niebie widzę, a im dłużéj patrzę, tém więcéj gwiazd znajduję, że naostatku niby w morzu gwiaździstém wzrok się zanurza; a gdy o

tém wspomnę, jako Abraham, Izaak, Jakób i wszyscy Prorocy i wszyscy Apostołowie i wszyscy ojcowie moi te gwiazdy wszystkie także oglądali, a te gwiazdy glancowne wszystkie cicho t. j. na jedném miejscu nie stoją, tylko jakoby najkunsztowniejszy zegar jaki bez zastanowienia się i potrącenia rok po roku biegają; a tu jeszcze upatruję (widzę) znaki cudowne od Kometów, które pomiędzy wszystkiemi innemi gwiazdami biegają kolejami w nieograniczonéj przestrzeni świata, iż kilka set, a nawet może tysiące lat potrzebują, aby znów na toż samo miejsce przyszli. Nigdzie nie masz zatrzymania się, nigdzie uderzenia jedno o drugie pomiędzy temi ciałami niebieskiemi; ale wszędy panuje porządek święty, zakon Boży i ciche posłuszeństwo: — tedy jednakowoż zdejmę czapeczkę moję, i złożę ręce, a zdaje mi się, że stoję w domu Bożym. — Azeby to wszystko prawie choroby i wojnę znaczyć miało, to tylko zły, ciemny duch wymyślić sobie może; mię to wszystko głosi o przedziwnéj mądrości wielkiego Króla nad wszystkiemi królami, Świętego i Wszechmogącego Stwórcy wszechświata, którego z pokorą uwielbiam i do którego codziennie z sercem upokorzonym się modlę. A gdy i to, kochany Czytelniku Cię jeszcze niezaspokoi, i gdy rzeczesz: Jo, wej, alić to przecie jednak co osobliwego być musi taki kometa, a zatém on téż i coś osobliwego znaczyć musi! — tedy ci przyznam, że masz prawdę, tylko nie chciéj mądrować o rzeczach, które nad słowo Boże przechodzą. Gdy nauczyciel w szkole pomiędzy dziećmi stoi i razem laską na stół uderzy, aż wszystkie do góry spojrzą, niby oczyma się pytając, co się to znaczy? Jakaż na to odpowiedź? — Uważać, (to jest mieć baczność)! — I na co? — Nie na wojnę, choroby i inne przygody, które teraz przyjść mają, tylko na naukę, na uczbę. „Obudź się, kto śpi" — woła znak takowy z nieba i z ziemi. „Obudź się, kto śpi", tak woła cholera, tak powódź, tak drogość, tak wojna i pokój, tak kometa, tak wszystko, co osobliwego się stanie na niebie i na ziemi. Pan Bóg jest wiernym. On za nami idzie i kołace do serc naszych. My zas nie powinniśmy z tego strachów ani różnych figlów i myśli czartowskich wytwarzać. Palec Boży bowiem to iest, Bóg pamięta o nas, cierpliwość Boska nie idzie z nami w sąd, łaska Boska dotyka nas na różne sposoby, abyśmy nareszcie jednak uważali, się obudzili z grzechowego snu naszego, a dusze nasze ratowali, które Panu Jezusowi Chrystusowi tak drogie się stały. I jezli nie słuchamy, a robiemy z tego tylko szpuki piekielne i gadki babskie, tedy dwojaką winę na się zaciągamy i zaginiemy; gdy ale usłuchamy i przyjmiemy do serca i nawróciemy się do żywego Boga przez Jezusa Chrystusa kochanego Pana naszego, tedyśmy takowe znaki niebieskie dobrze zrozumieli, jesteśmy nauczonemi gwiazdarzami (astrologami) i mamy wieczne błogosławieństwo z tego. Kto ma uszy ku słuchaniu niech słucha.

Druck von **A. Gonschorowski** in Johannisburg.